

Zwykłe bohaterstwo

Do jakich poświęceń bylibyś gotowy, aby pomóc? Za kogo bylibyś w stanie zapłacić najwyższą cenę: za swoje dziecko, za żonę? Czy zaryzykowałbyś życie za cygana czy Żyda?

Z okazji Dnia Matki na antenie radia leciała wielogodzinna audycja przeplatana telefonami od słuchaczy. Kobiety i mężczyźni dzwonili, aby opowiedzieć jak wiele zawdzięczają swoim matkom. Bardzo wymowna była wypowiedź pewnego pana, który dziękował swojej nieżyjącej już matce przede wszystkim za to że nauczyła go że nie ma takiej kromki chleba, którą nie można byłoby się podzielić z drugim człowiekiem.

Lubimy słuchać opowieści wojenne o ludziach z wielką odwagą cywilną takich jak Oskar Schindler i Irena Sendlerowa, którzy ryzykowali swoje życie, aby uratować życie tysięcy. Takich ludzi było znacznie więcej. Opowiada o nich m.in. gruba książka pt.: „Ten jest z ojczyzny mojej”. Historie te przywracają wiarę w człowieka i jego szlachetność. Czytelnikowi wydaje się oczywiste że inaczej postąpić nie można było. Niestety nie wszystkim wtedy towarzyszyła podobna wrażliwość. Wielu ludzi uratowanych przez wysiłek i poświęcenie tych pierwszych wkrótce zginęło i nie z rąk wroga, lecz swoich. Współrodacy ze strachu, dla pieniędzy czy nienawiści wydawali swoich sąsiadów na okrutną śmierć. Temat jest drażliwy i rzadko poruszany, gdyż burzy lubiany szczególnie przez środowiska prawicowe stereotyp szlachetnego i pokrzywdzonego Polaka.

Przeczytałem niedawno pewną wstrząsającą relację z czasów II Wojny Światowej, która pokazuje w pełni skalę skomplikowania stosunków i postaw Polaków względem siebie. Toczyła się wojna, szalał terror, ludzie żyli w strachu i często panował głód. Dlaczego jedni ludzie pomimo tak skrajnie trudnych warunków umieli zachować człowieczeństwo, a inni nie? W jaki sposób postąpilibyśmy na ich miejscu my, kulturalni i inteligentni mieszkańcy nowoczesnej Polski?

Prosta chłopka ze wsi pod Wadowicami, Karolcia Sapetowa*, opiekowała się trójką dzieci żydowskiej rodziny Hochheiserów. W pierwszym roku wojny hitlerowcy zastrzelili ojca. Wkrótce resztę rodziny umieszczono w getcie. Dziewczyna często chodziła tam i pomagała zaprzyjaźnionej rodzinie jak tylko mogła. Dzieci kochała jak swoje. Często zabierała je do siebie na wieś kiedy w getcie było niespokojnie. W marcu 1943 hitlerowcy przystąpili do likwidacji getta. Na ulicach panował tłok i harmider. Tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci gnano, aby wywieźć na miejsce zagłady. Wśród nich była pani Hochheiser z dwójką maluchów. Karolcia stała przerażona przy bramie. Obie kobiety zobaczyły siebie. Pani Hochheiser świadoma sytuacji powiedziała do Salusi: „Idź do Karolci” mając świadomość że prawdopodobnie już nigdy więcej nie zobaczy córeczki. Dziewczynce udało się prześlizgnąć się pomiędzy nogami pilnujących Ukraińców.

Karolcia z duszą na ramieniu przyprowadziła dziewczynkę do swojego domu, w którym przez przypadek znajdował się także jej młodszy brat. Dzieci bawiły się razem na podwórzu. Jako jedyne z rodziny przeżyły pobyt w getcie. Wkrótce jednak pojawiło się nowe, trudne do zrozumienia zagrożenie. Mieszkańcy wioski, wiedząc że są to dzieci żydowskie, zaczęli się bać o swoje życie i domy. Zaczęli naciskać, aby dzieci wydać gestapo. Rozpoczęły się szykany i groźby. Karolcia uspokajała sąsiadów jak tylko mogła. Obdarowywała ich i przekupywała. Dzieci przestały w ogóle wychodzić z domu.\

Gdy SS-mani zaczęli węszyć znowu zrobiło się nerwowo, a mieszkańcy znaleźli rozwiązanie problemu. Ułożyli plan, aby dzieci zaprowadzić do stodoły i tam podczas snu odrąbać im główki. Maluchy były świadome swojego położenia i co najgorsze wiedziały o planach sąsiadów. Gdy pewnego dnia kładły się do snu poprosiły opiekunkę o rzecz trudną do wyobrażenia: „Karolciu jeszcze nas dzisiaj nie zabijaj. Jeszcze nie dziś.” Dziewczyna jeszcze bardziej zdała sobie sprawę jak bardzo je kocha.

Karolcia poinformowała sąsiadów, że postanowiła dzieci utopić, aby ostatecznie problem rozwiązać. Załadowała je na wóz i na oczach wszystkich przejechała z nimi przez wieś. Mieszkańcy odetchnęli z ulgą dowiadując się o śmierci dwojga niewinnych istot.

W nocy, kiedy wszyscy spali, Karolcia wraz z dwójką dzieci wróciła do swojego domu, w którym aż do końca wojny ukrywała je przed hitlerowcami i swoimi sąsiadami. Dzieci żyją do dzisiaj.

Maciej Strzyżewski

*Karolcia Sapetowa, ŻIH, 301/579

Autor: Maciej Strzyżewski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl